Nr. 343 (2171) Warszawa, Poniedziałek 17 grudnia 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 1100000.—
bez odnoszenia „ 1000000.—
na prowincji mies. „ 1100000.—
Zagranicą „ 2000000.—

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w tekście (przed kron.) Mk. 50000
Nekrologi „ 20000
zwyczajne „ 30000
drobne za jeden wyraz „ 15000
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 173 | Numer pojedyńczy 50.000 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Przesilenie rządowe.

Rokowania p. Thuguta z klubami sejmowemi.

Wczoraj od samego rana p. Thugutt przystąpił do wykonania powierzonej mu przez Prezydenta Rzplitej misji stworzenia nowego Rządu. Przedewszystkiem zwrócił się do przedstawiciela klubu „Piasta", Jana Dębskiego. P. Dębski odpowiedział, że wobec Rządu p. Thugutta klub „Piasta" zajmie stanowisko wyczekujące, zachowując wolną rękę.

Prywatnie niektórzy piastowcy tłumaczyli to oświadczenie w ten sposób, że ich klub zapewnie wstrzymałby się od głosowania w sprawie votum ufności dla gabinetu p. Thugutta.

Następnie p. Thugutt porozumiewał się z klubem Zw. Lud.-Nar. Endecy oświadczyli, że gabinet pozaparlamentarny p. Thugutta zwalczaliby z całą bezwzględnością.

Taką samą odpowiedź dał klub Nar.-Chrześcijański (Dubadecja).

Z kolei p. Thugutt konferował z przedstawicielami klubu Chrz.-Dem. Chadecy oświadczyli, że nie mogą popierać Rządu pozaparlamentarnego z p. Thuguttem na czele, natomiast proponują „Rząd parlamentarny od Ch.-D. do P. P. S. włącznie". Chadecja nie wyjaśniła jednak ani tego czy poparłaby Rząd parlamentarny z p. Thuguttem jako premjerem na czele, ani tego, czy w proponowanym przez siebie Rządzie parlamentarnym chciałaby utrzymać swoich ministrów z obalonego Rządu, ani tego, jaki byłby stosunek jej przy takiej kombinacji do klubów mniejszości narodowych, bez których nie byłoby większości, albo byłaby większość minimalna, ani wreszcie tego, na podstawie jakiego programu chadecja chciałaby współdziałać z lewicą.

Po tych naradach p. Thugutt udał się do Belwederu i zdał sprawę p. Prezydentowi Rzplitej z dotychczasowego przebiegu rokowań i oświadczył, że wobec niewyraźnego stanowiska „Piasta" nie widzi możności utworzenia gabinetu pozaparlamentarnego pod swojem przewodnictwem. Natomiast wyłoniła się koncepcja utworzenia Rządu parlamentarnego i p. Thugutt pragnąłby rozpocząć rokowania na tle tej koncepcji. P. Prezydent Wojciechowski przyjął to do wiadomości i polecił p. Thuguttowi kontynuowanie pracy w tym duchu. P. Thugutt oświadczył, że z misji swojej zda sprawę w ciągu 24 godzin.

Późnym wieczorem odbyło się posiedzenie klubu „Wyzwolenia" na którem po wysłuchaniu sprawozdania prez. Thugutta uchwał żadnych nie powzięto.

***

Z. P. P. S. rozważać będzie nowe stadjum przesilenia dziś rano.

Uczczenie pamięci prezydenta Narutowicza.

Akademja w sali Rady miejskiej.

Na akademję, zorganizowaną przez komitet uczczenia ś. p. Gabryela Narutowicza przybył prezydent Rzeczypospolitej, Wojciechowski. Senat reprezentował czcigodny nasz tow. Bolesław Limanowski, Sejm — marszałek, tow. Moraczewski, a poza nimi najpoważniejsi i najzasłużeńsi senatorowie i posłowie. Licznie były również reprezentowane przez b. ministrów rządy poprzednie — świeciły tylko pustką miejsca zarezerwowane dla ostatniego Rządu.

Akademji przewodniczył b. premjer, rektor Antoni Ponikowski, zagaił zaś i pierwsze przemówienie wygłosił b. premjer

Artur Śliwiński.

Przypomniawszy, iż żałobna uroczystość wczorajsza różni się od wszelkich innych rocznic obchodzonych w wolnej Polsce, bo jest nietylko rocznicą zgonu pierwszego Prezydenta, ale i nieznanej w dziejach narodu zbrodni — mówca świetnie zanalizował ten żal, jaki po świetlanej postaci Narutowicza występuje obok grozy nieszczęsnych wypadków.

Łącząc niedolę wygnańca ze sławą pod obcem niebem, stając w przedniej straży emigracji polskiej i rwąc się do pracy dla ojczyzny, Narutowicz przybył z kraju wolności i kultury do społeczeństwa, które znało wprawdzie porywy wolności, ale które jednak wypaczyła niewola. Nie znając Polski tej, Narutowicz wierzył w nią — w jej tradycje demokratyczne, w nią samą — jasną, piekną, przez niego wyśnioną.

Nie tracił tej swej wiary nawet wtedy — w ten szary dzień grudniowy, gdy motłoch reakcyjny znieważał Majestat Polski. Ta wiara podyktowała mu niebawem wielkoduszne słowa, wypowiedziane do marszałka Sejmu, że „wymazał z pamięci wspomnienia, kto był za nim, a kto przeciw niemu, aby łagodzić waśnie, bo państwo jest w potrzebie!"

Miał serce, które umiało tylko kochać, nie potrafiło nienawidzieć. A choć to serce — kończył p. Śliwiński — przeszyła kula mordercy, żyć będzie nieśmiertelnie, bijąc w żywej duszy narodu.

Drugi mówca, b. minister spraw zagranicznych,

Skrzyński

czcił pamięć Narutowicza, jako wielkiego ducha, w którym prawość łączy się z prostotą i miłością, którego żywot musiał być bohaterską walką, a śmierć stała się ofiarą na ołtarzu Ojczyzny. Dlatego społeczeństwo z ofiarnej tej postaci czerpać ma prawo otuchę, a sumienie narodu nad wspomnieniem chyli swe czoło w czci i powszechnem skupieniu.

Ostatni przemawiał *prof. Woino*, wspominając o wspólnej pracy z Narutowiczem w Szwajcarji, gdy organizował pomoc dla uchodźców, opieką swą otaczał [illegible] i prowadził propagandę na rzecz Polski, oddając sprawom tym serce gorące, siły męskie i swą głęboką kulturę.

Po przemówieniach znakomity artysta, p. Józef Węgrzyn, wygłosił natchniony fragment z „Kazimierza Wielkiego" Wyspiańskiego o majestatycznym żałobnym pochodzie, a orkiestra opery pod batutą dyr. Młynarskiego, która rozpoczęła akademję marszem żałobnym Chopina, zakończyła ją pełnym skupienia polonezem elegijnym.

Całą uroczystość znamionowała niezwykła powaga i ten umiar, w którym był smutek i żal. Śmiało w oczy takiemu zgromadzeniu nie mogliby spojrzeć sprawcy polskich klęsk — i dlatego może lepiej, że świeciły pustkami fotele, zarezerwowane dla przedstawicieli b. Rządu obłudy narodowej!

Akademja robotnicza.

Robotnicy uczcili pamięć zamordowanego Prezydenta na Akademji, urządzonej przez T. U. R. w sali Tow. Higjenicznego. Zbyt mała sala pomieścić mogła tylko część tłumów, które chciały wziąć udział w akademji.

Akademję rozpoczęła orkiestra strażacka „Marsyljanką". Następnie tow. Szpotański — imieniem T. U. R. — zagaił akademję, składając hołd pamięci prez. Narutowicza i tow. Kałuszewskiego, robotnika-socjalisty, który w dn. 11 grudnia ub. r. poległ w tej samej walce o demokrację.

Po odegraniu przez orkiestrę „Marsza pogrzebowego", przemawiał tow. poseł *Czapiński.* Mówił o Narutowiczu — człowieku, wielkim patrjocie, sławnym uczonym, który dał Polsce wiedzę swoją, energję i życie.

Mówca rozwinął i uzasadnił myśl, że śmierć pierwszego prezydenta znaczyła etap walki reakcji z tworzącą się demokracją w Polsce. Kto podrywa demokrację — podrywa rozwój Rzeczypospolitej. A kiedy prez. Narutowicz padł z ręki skrytobójcy, większość społeczeństwa burżuazyjnego pochwaliła morderstwo. I gdy dziś klasa robotnicza obchodzi smutną rocznicę, pisma prawicowe zamieszczają nekrologi, nawołujące do modlitw za mordercę! Pamięć Narutowicza, który był ofiarą tej walki, jest dla nas podwójnie droga — nietylko, jako pamięć wielkiego człowieka, ale i wielkiego symbolu!

Dziś — w rok po morderstwie — ustępuje rząd klęski i hańby narodowej, reprezentujący obóz, z którego wyszedł morderca prezydenta. Reakcja nie przestaje myśleć o atakach na praworządność i demokrację. Faszyści grożą wystąpieniem na widownię.

Mówca wśród gorących oklasków zebranych, złożył uroczyste ślubowanie, że jeśliby teraz tak, jak w grudniu ub. r. ręka zbrodnicza targnąć się miała na podstawy demokracji polskiej, przeciwstawi się jej ta sama siła robotnicza, świadoma i czujna, zdecydowana do ostatka walczyć w obronie demokracji, ta sama siła, która w dn. 11 grudnia ub. r. przeciwstawiła się napadowi na Zgromadzenie Narodowe!

Piękne przemówienie wygłosił następnie poseł z „Wyzwolenia", p. Chomiński.

Na zakończenie akademji art. dram., p. Warnecki, wygłosił 2 okolicznościowe, nastrojowe wiersze: „Modlitwa za umarłych i żywych" i „Pogrzeb", a orkiestra strażacka odegrała szereg pieśni.

Akademja Zw. Pracowników Gazowni

Nie straconą była ta karta dziejów Polski, którą zapisał krwawemi głoskami morderca Pierwszego Prezydenta. Nie straconą, bo posiew krwi zapadł głęboko w dusze ludu polskiego, wiążąc go tem silniej z Demokracją i Konstytucją. I kiedy zgniłe i odarte z wszelkiej moralności warstwy posiadające zachowały dzień mordu w pamięci przez kult skrytobójcy; dla Polski robotniczej świętą się stała postać Tego, który zginął na najwyższym posterunku Rzeczypospolitej, posłuszny woli Narodu i nieulękły wobec gróźb fanatycznych nacjonalistów.

Wyrazem najlepszym tej głębokiej czci dla Pierwszego Prezydenta, która jednoczy serca całej klasy pracującej, była samorzutna akademja Zw. Zawodowego robotników Gazowni. Ta piękna manifestacja jakże różną była od wszelkich oficjalnych akademji; być może skromniejsza, ale głębsza o wiele i bardziej wzruszająca przez szczerość i bezpośredniość uczuć zebranych.

Związek wytężył wszelkie siły, by hołd, składany cieniom Gabrjela Narutowicza, był jaknajokazalszy i jaknajpiękniejszy. Przepełniona sala obszernego kasyna Związku była dowodem, że wszyscy robotnicy Gazowni poparli inicjatorów akademji i poświęcili wieczór dnia odpoczynkowego dla zgromadzenia się na żałobnej uroczystości. Piękne, głębokie przemówienie wygłosił tow. Szpotański, podkreślając, że mord Pierwszego Prezydenta był wprawdzie bolesnym i haniebnym, ale tylko jednym z epizodów potężnych do dziś trwających zapasów między klasami posiadającemi i pracującemi, które toczą o lepsze jutro dla Polski i ludu. Kilka słów serdecznego wspomnienia rzucił mówca na mogiłę tow. Kałuszewskiego, który życie swe złożył w obronie Zgromadzenia Narodowego i Konstytucji.

Część koncertową akademji wypełniła orkiestra, chór i kółko dramatyczne robotników gazowni. Wykonawcom należą się słowa uznania za szczery zapał, z jakim wywiązywali się ze swego zadania.

Na prowincji.

W ŁODZI.

Wczoraj w Sali Koncertowej odbyła się uroczysta akademja ku czci ś. p. Prezydenta Narutowicza. Sala była wypełniona po brzegi, obecnych było prawie 2000 osób. W części koncertowej wzięła udział artystka Teatru Łódzkiego, Halina Starska, oraz kwartet koncertowy. Przemówienie wygłosił tow. sen. Posner.

W KRAKOWIE.

Wczoraj odbyła się akademja ku czci ś. p. Prezydenta G. Narutowicza. Na akademji przemawiali tow. tow. posłowie Marek i Piotrowski, oraz wice-marszałek Sejmu pos. Poniatowski. Orkiestra robotnicza odegrała „Marsza żałobnego", kilka pieśni odśpiewał chór robotniczy, wreszcie wy-

konano szereg okolicznościowych deklamacji.

Na akademję przybyła cała niemal ludność robotnicza Krakowa.

Żałobny ten obchód miał przebieg imponujący. Sala nie mogła pomieścić zebranej licznie publiczności.

W WILNIE.

Wczoraj odbył się w Wilnie staraniem komitetu uczczenia pamięci ś. p. Narutowicza obchód ku jego czci. Przemawiał profesor Ehrenkreuz, profesor Iwo Jaworski, oraz p. Wojciech Baranowski. Obecni byli zastępca delegata rządu, p. Malinowski, przedstawiciele władz wojskowych, senatu uniwersytetu imienia Stefana Batorego, miejscowego społeczeństwa. W szczególności licznie stawili sie robotnicy oraz młodzież akademicka. Obchód odbył się w sali Śniadeckich uniwersytetu.

Wzrost drożyzny.

66.89 %.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisji dla badania wzrostu kosztów utrzymania przy Gł. Urzędzie Statystycznym. Ustalono wzrost drożyzny za okres od 1-go do 15-go grudnia na 66.89%.

Przedstawiciele robotników podpisali protokuł, ale z zastrzeżeniem, że cyfry powyższe zgodne są z automatycznym tylko rachunkiem, nie odpowiadają jednak istotnej prawdzie. Wskaźnik bowiem drożyzny z dwuch tygodni jest tylko cyfrą pośrednią między stanem drożyzny w dn. 1 i 15 grudnia, ale nie odzwierciadla bynajmniej istotnego wzrostu drożyzny przy ukończeniu okresu obliczanego. Przedstawiciele robotników widzą jedyną radę w obliczeniu tygodniowem drożyzny, co dawałoby wyniki bardziej zbliżone do rzeczywistości. Do czasu pomyślnego załatwienia tego żądania przedstawicicle robotników zawsze będą musieli zgłaszać swe vota separata.

W sprawie wczorajszego wiecu zawodowego.

Prezydjum Warszawskiej Rady Związków Zawodowych komunikuje:

Na dzień wczorajszy, t. j. 16 grudnia na zasadzie uchwały Rady Związków Zawodowych z dn. 14.XII 1923 r. został zwołany Wielki Wiec Robotniczy dla omówienia postulatów Komisji Centralnej Związków Zawodowych, a mianowicie: 1) ustalenia minimum egzystencji; 2) przymusowego regulowania zarobków według wskaźników G. U. S.; 3) wypłacania dodatków drożyźnianych, obliczanych co tydzień — wstecz. Ponadto miały być rozpatrywane sprawy zamachu na wolność zgromadzeń, koalicji i strajków, a także sprawa ubezpieczenia od bezrobocia.

Wiec ten został zwołany jako wiec **ściśle zawodowy** i referaty mieli wygłaszać wyłącznie członkowie Rady Zw. Zawodowych — działacze w ruchu zawodowym. Na ten porządek wyrazili również zgodę przedstawiciele Zw. Zawodowych komunistycznych, na posiedzeniu Rady, w piątek, 14 grudnia r. b. Tymczasem wbrew uchwałom Rady, z samego rana już można było zauważyć kręcących się między robotnikami dwóch posłów komunistycznej frakcji sejmowej, Łańcuckiego i Królikowskiego, którzy chcieli z tego wiecu uczynić wiec polityczny. Na te zakusy prezydjum Rady zgodzić się nie chciało i przewodniczący wiecu tow. Prejs zagaił wiec i zaznaczył, że wiec jest wyłącznie wiecem zawodowym i że tylko mówcom z ruchu zawodowego udzielać będzie głosu. Pierwszy głos zabrał przewodniczący Rady, tow. poseł Gardecki, którego przemówienie po paru minutach zostało, jakby na komendę zagłuszone okrzykami grupy warchołów komunistycznych, rzucających różne okrzyki pod adresem P. P. S. Warcholi ci nie mieli zamiaru uspokoić się i pomimo wezwania przewodniczącego do spokoju, kontynuowali nadal urządzoną i specjalnie wyreżyserowaną burdę.

Wtedy przewodniczący tow. Prejs, w porozumieniu z Prezydjum Rady — wezwawszy jeszcze parę razy znajdującą się po lewej stronie trybuny — grupę warchołów do zaprzestania krzyków (masy robotników po prawej stronie stały zupełnie spokojnie, oczekując przemówienia tow. Gardeckiego) — oświadczył, że wiec Rady Związków Zawodowych, wobec chęci ze strony komunistów rozbicia go rozwiązuje, co większość zebranych robotników przyjęła do wiadomości i rozeszła się do domu, a pozostali krzykacze i ich zwolennicy w liczbie kilkuset osób pozostali, słuchając przemówienia Królikowskiego, który otworzył swój wiec poselski.

O powyższem przebiegu wiecu Prezydjum W. R. Z. Z. podaje do wiadomości ogółu robotników, piętnując z oburzeniem karygodne postępowanie obłudnych zwolenników tak zw. „jednolitego frontu".

Prezydjum W. R. Z. Z.

Protest.

Komisja Gospodarcza Zw. Zaw. metalowców protestuje przeciwko zachowaniu się pp. posłów Królikowskiego i Łańcuckiego, którzy bez porozumienia się i zezwolenia naszego urządzili wiec polityczny w podwórzu domu Związków Zawodowych, Leszno 53.

Za Komisję Gospodarczą Zw. Zaw.
(—) *Gawroński.*

Warszawa, 17.XII 1923 r.

Książki nadesłane.

„Samorząd terytorjalny w Polsce" przez dr. M Z. Jaroszyńskiego. Nakładem Tow. „Ignis" w Warszawie. Stron 146.

Praca ta stanowi VI tom „Bibljoteki Komunalnej Wendego" i zawiera następujące rozdziały: samorząd w Konstytucji 17 marca, samorząd gminy wiejskiej i gromady, samorząd miejski, powiatowy i wojewódzki, szkolny, zrzeszenia jednostek samorządowych, oraz wykaz ustaw i rozporządzeń z dziedziny samorządowej.

Książka ta, omawiając całokształt organizacji samorządowych w całej Rzeczypospolitej i dając obraz obecnego ich stanu pod względem prawnym i organizacyjnym, ukazała się bardzo na czasie, gdy na porządku dziennym staje sprawa uchwalenia jednolitego statutu samorządowego.

Lekceważenie samorządu.

Prawdziwa demokracja może znaleźć swój wyraz jedynie w dobrze rozwiniętym ustroju samorządowym. Istotny samorząd nietylko tem się odznacza, iż daje możność wpływu na ukształtowanie się władz miejscowych wszystkim bez wyjątków mieszkańcom i że działalność tych władz nie jest krępowaną przez ciągłą ingerencję władz nadzorczych, ale także i tem, iż w szerokiej mierze pociąga do współpracy liczne szeregi obywateli. Nietylko członkowie Magistratu i radni biorą udział w zarządzaniu poszczególnemi działami gospodarki miejskiej oraz sprawują nadzór nad oddzielnemi jednostkami administracyjnemi, czy gospodarczemi, lecz oprócz nich do tej pracy lub nadzoru pociągani są z pośród obywateli czy to fachowcy, czy też tacy obywatele, których zainteresowanie lub umiłowanie poszczególnej dziedziny pracy specjalnie do tego kwalifikuje. Niejeden zresztą, który chce służyć pracą swej gminie, nie może tego czynić w charakterze ławnika lub radnego, nie mając dość na to czasu, chętnie jednak bierze udział w pracach poszczególnej dziedziny, w którejkolwiek z licznych w gospodarce miejskiej delegacji czy komisji. W ten sposób koło ludzi współpracujących w gospodarce miejskiej staje się bardzo szerokie, a tem samem wszyscy niemal mieszkańcy miasta z łatwością znajdują dostęp do władz miejskich.

Ten system decentralizacji gospodarki miejskiej ma także swoje wady, wynikające albo z niewłaściwego doboru osób, albo z nieumiejętnego podziału czynności, pociągającego za sobą obciążenie poszczególnej delegacji zbyt wielkim zakresem działania.

Wytwarza się nieraz z takiej delegacji, która winna stanowić zespół ludzi załatwiających poszczególne konkretne zadania administracyjne czy gospodarcze — jedna więcej instytucja opinjująca, a więc i dyskutująca o sprawach zasadniczych.

Przeciwko delegacjom zarządzającym poszczególnemi działami gospodarki miejskiej w Warszawie, podnoszono nieraz zarzut, iż przeczą one zasadzie podziału władz na uchwałodawcze, pochodzące z wyboru ogółu obywateli i wykonawcze, wybrane przez Radę Miejską, gdyż powołują do bezpośredniej pracy w Zarzadzie miasta członków Rady Miejskiej. Zarzut ten świadczy o nierozumieniu istotnego ducha organizacji samorządowych: Organizacja gmin w Anglji, tym klasycznym kraju samorządu, nie zna zupełnie zasady podziału władz, tak skrupulatnie przestrzeganego w dziedzinie politycznej. Poszczególnemi działami gospodarki miejskiej zarządzają w Anglji Komitety, pochodzące z wyborów Rady Miejskiej, przyczem w niektórych z tych komitetów biorą udział także obywatele, nie należący do Rady. Odchyleniem od tej właściwej drogi ześrodkowania wszystkich funkcji gminy w jednem przedstawicielstwie ludności, uchwalającem zasady gospodarki miejskiej i kierującym wykonaniem tych uchwał przez urzędników jest magistracki system niemiecki, w którym Magistrat jest kolegjalnem ciałem wykonawczem. I ten jednak system wprowadza poprawki do całkowitego rozdziału władz, drogą powołania radnych do udziału w delegacjach i zarządach.

Drogą tą poszedł samorząd także w Warszawie, zarówno za panowania narzuconego przez Niemców statutu, jak i przy obowiązującym obecnie na zasadzie dekretu z roku 1919.

Z drogi tej jednak stanowczo chcą zawrócić sfery rządzące dziś w Magistracie. Utworzywszy wbrew duchowi dekretu, który chciał moment polityczny w gospodarce miejskiej osłabić, jednolite prezydjum Magistratu, prawica chce obecnie możliwie zwęzić koło ludzi, mających realny wpływ na sprawy miejskie i znajomość tych spraw.

Nie mogąc się doczekać zmiany ustaw miejskich w duchu dla siebie pożądanym, ograniczającym prawa wyborcze i odsuwającym szersze warstwy od udziału w pracy samorządowej, nie mając odwagi poddać sprawy udziału radnych i obywateli w delegacjach zasadniczemu rozstrzygnięciu przez Radę Miejską, chociaż w niej ma absolutną większość, prezydjum Magistratu we wszystkich ważniejszych wypadkach poprostu ignoruje istnienie tych organów.

Magistrat opracowuje obecnie najczęściej pod pozorem akcji oszczędnościowej — projekty reorganizacji, przetasowania wydziałów, sekcji i t. p. (Jakgdyby na harmonję zespołu orkiestry mogło wpłynąć ciągłe przesiadanie się jej członków!). Wszystkie te projekty mają jedną wspólną cechę — opracowane są bez zasięgnięcia opinji tych ciał, które powołane były przez Magistrat do zajmowania się odpowiedniemi działami gospodarki.

Obecnie prezydjum Magistratu pozbawia ich nawet praw opinjowania w sprawach najważniejszych organizacyjnych.

W taki sposób zdecydowano np. przeniesienie kapielisk z Wydziału Zdrowia do Wydziału II, który ma być przezwany Wydziałem Przedsiębiorstw. Zakład, mający zupełnie wyraźnie zadania hygieniczne, ściśle związany z dezynfekcją i dezynsekcją (odwszaniem), stanowiącemi środki walki z chorobami zakaźnemi, ma być traktowany jako przedsiębiorstwo!

Decyzja ta zostaje powzięta bez wysłuchania opinji delegacji obydwu zainteresowanych wydziałów.

Podobnie bez wysłuchania opinji delegacji i Wydziału Zdrowia dyskutowana jest sprawa skasowania zasłużonego, pomimo swego krótkiego trwania, Miejskiego Instytutu Hygjenicznego. Działalność praktyczna tego instytutu, którego badania muszą być ściśle koordynowane z działalnością lekarzy sanitarnych, ma być przekazana Państwowemu Instytutowi Epidemiologicznemu, zakładowi o celach ściśle naukowych, a propaganda Zdrowia (w r. 1922 — wygłoszono 100 odczytów w 25 ogniskach wobec 7318 słuchaczy — obecnie przygotowuje się wystawa ruchoma) miałaby być przydzielona do... Wydziału Kultury.

Podkreślając z uznaniem rozwój działalności tego Wydziału trudno jednak uwa-

PAWEŁ ROHRER

Swierk don Lorenza.

Przełożył Karol Irzykowski.

„Jechaliśmy wtedy z przemytem przez góry" krzyczał Michał. Był pijany i w rozpiętym kaftanie rozwalił się na kamiennej ławie parku. Jego dłoń dziesięciu pierścieniami, pochodzącemi z naszych najniebezpieczniejszych wypraw korsarskich — pierścieniem hrabiego Corsana, szmaragdem biskupa Valony, rubinem księżny Accra — opancerzona tą całą zimno łyskliwą wspaniałością, zaciskała się około kamiennej głowicy na końcu poręczy. „Wiedzieliśmy, że don Lorenzo ze zbirami weneckimi pociągnął za nami przez parowy. Wtedy wyruszyliśmy o takiej pełni księżyca, jak dziś i zabiliśmy go wśród zabawy maskowej, którą sobie urządził".

Skuleni lub wyciągnięci w trawie klęliśmy, że stary kasztelan zepsuł pijatykę nam i Michałowi. Poco u licha, rozpowiadał o duchu don Lorenza? Dopłynęliśmy do samotnej zatoki szczęśliwie i niepostrzeżenie odstawiliśmy naszym odbiorcom do miasta jedwab lombardzki, skutarski aksamit, klejnoty i skrzynie z korzeniami. Przed tym nawpół zapadłym zamkiem chcieliśmy wyspać się z naszego szczęścia.

Ale przeklęty staruch siedział wciąż na pniu słupa, trzymając holenderską fajkę glinianą w bezzębnych ustach. Wyznanie naszego kapitana było mu obojętne. „Don Lorenzo żyje tu w kwiatach i drzewach, które zasadził" powtarzał. I trzęsącą się ręką zakreślił w powietrzu szerokie półkole ponad pogrążonym w nocy parkiem. „Niema tu rośliny, któraby nie była nim. Zdziczałe róże to jego chuci, krzaki cierniste, to jego nienawiść, splątane świerki to jego ręce wykrzywione żądzą zemsty".

„A więc chcę spać u niego" ryknął Michał nagle, tak, że od tej jego ochoty przejęło nas zimnym dreszczem. „Chcę spać w pokoju, do którego zaciągnął moją niewiastę. Jego złe sumienie przeciw mojemu! Poświec mi na górę!"

Przeraziliśmy się. Uczta na murawie, która się tak wesoło rozpoczęła, że, aby sobie dogodzić, brakło nam tylko kilku tęgich dziewek, mogła się skończyć walką z czemś niewidzialnem. Każdy z nas, młodych hultajów, czy to w utarczce o płonącą galerę turecką, czy przy plądrowaniu wsi nadbrzeżnych doświadczył już pożytków korzenia alraunowego i łapki świętojańskiej i przekonał się, że nie wszystko jest z tego świata. „On oszalał" krzyknął jeden. Kilku chciało go pojmać, siłą sprowadzić na brzeg i zawlec na statek. Ale kapitan wyjął szpadę z zawieszki. Płaskiemi, wściekłemi ciosami odpędził od siebie towarzyszy i stał obok ławy kamiennej już sam. My zaś, schroniwszy się przed jego gniewem w cieniu najbliższych drzew, zdumieliśmy się bardziej jego wściekłością niż spokojem, z jakim kasztelan wziął latarnię i czekał na Michała. Krótkim gestem ręki kapitan dał mu znak i staruch pokiwał się naprzód, jakgdyby miał pokazać osobliwy obraz, a nie powieść człowieka w opresję grożącą zatratą duszy.

„Łotr kto go zostawi na pastwę" stęknąłem. Ale sarkanie, jakie usłyszałem dokoła, pokazało mi, że nikt nie miał ochoty rozstać się z flaszkami i za to poigrać z losem. Tymczasem żółty blask latarni przewijał się już wśród wysokiej, oddawna nie koszonej trawy pod gotycki łuk bramy.

Michał zniknął w olbrzymiej czarnej masie, którą zamek i jego dalekie skrzydła obejmowały park.

Im więcej się oddalał i im bardziej mi się zdawało, że słuchał raczej jakiegoś nadziemskiego nakazu niż swojej woli — jego ruchy coraz bardziej jakby lalkowate, nasuwały mi to wrażenie — tem silniej ogarniała mnie niewytłómaczona obawa.

Postanowiwszy nie opuszczać go w tej potrzebie, odłączyłem się od towarzyszy i pośpieszyłem do gmachu. Pomruk wiatru nocnego opływał jego fasadę i giął wierzchoły drzew, rosnących obok bagnistego rowu.

Już latarnia, wślizgnąwszy się w portyk bramy ukazała na chwilę zarysy kraty spuszczanej, potem zamigotała popod sklepieniem i pomknęła ku podwórzowi. Biegnąc rozgryzłem jeden z patronów, które zawsze nosiłem na bandolecie, i drżącemi palcami wsypałem proch do pistoletu. Teraz napięta broń mierzyła krętą drogę, którą ci dwaj na przedzie szli przez wymarłe sale i pogłośne krużganki. Nawet najcichsze słowo nie przeleciało między nimi. Słychać było tylko dreptanie starego i miarowe, zamaszyste kroki Michała. Ja trzymałem się głowy ich długich cieni i stąpałem raz po jeżowatej sylwetce kasztelana, to znów po zarysach warkoczy, które jak węże trzęsły się wokoło czaszki kapitana.

Oślepłe zwierciadła na ścianach zgasłem okiem odbijały okna, szare jedwabne draperje owijały się około estrad. W jednej komnacie leżał stos instrumentów muzycznych, które niegdyś porzuciła ucieczka z zamąconej maskarady. Od tej nocy mordu, kiedyśmy z pochodniami i sztyletami wpadli w rozhulane towarzystwo i pomścili honor Michała, życie odpadło od zamku jak łachmany od trupa żebraka. Nikt nie odważył się unieść nawet choćby jednej długowłosej peruki. I od tego czasu zatoka nieraz służyła naszej galeonie, zapuszczony park naszym dzikim uciechom, a suchy oleander naszym ogniom, któremi tumaniliśmy okręty kupieckie zwabiając je na niebezpieczne rafy wapienne. Ale do zamku samego nawet najodważniejsi z nas nie wchodzili.

Nie wiem, czy to było konieczne, czy złośliwość kasztelana sprawiła, że musieliśmy wędrować przez te wszystkie martwe komnaty, przez chodniki i piwnice, nawet przez kaplicę, w której była jeszcze woń jakby zbutwiałego kadzidła. W końcu ci obaj weszli do pokoju, w którego alkowie stało łoże z baldachimem. Zasłonięty skrzynią patrzyłem przez dziurkę od klucza i słuchałem, jak coś cicho mówili. Krąg światła wysoko podniesionej latarni przesunął się nad tem łożem, po złotych ozdobach, po freskach ścian, z których odpadało wapno, i po grubych pajęczynach na szybach okien. „Sypialnia don Lorenza" rzekł stary. Michał padł na krzesło. Palce wkopał w oczy i stękał rozpamiętując. Nawet ktoby go nie znał, wiedziałby, że potrafiłby on jeszcze i ciało Lorenza wywlec z grobu i rozszarpać.

(Dok. nast.).

żać go za kompetentny w dziedzinie walki z chorobami zakaźnemi...

Nie pyta się zresztą o to delegacji tego Wydziału.

Specjalna komisja opracowuje nowy statut dla Straży Ogniowej. Nic o tem nie wie delegacja — a jej przewodniczący, ławnik tow. Szczypiorski dowiaduje się tylko przypadkiem o tem, że mają wnieść daleko idące zmiany w dotychczasowym ustroju sprawnie działającej straży ogniowej, cieszącej się sympatją całego miasta, ale będącej, niewiadomo dlaczego, solą w oku prawicy Rady miejskiej. Straż ogniowa ma się w przyszłości stać podobno strażą przyboczną Prezydenta...

Sprawa zamiany Inspekcji Handlowej na przedsiębiorstwo nie była wcale stawianą na porządku dziennym Delegacji Handlowej, podobnie jak Delegacja Wydziału II nic nie wiedziała o decyzji rozparcelowania agend tego Wydziału.

Przykładów można by namnożyć wiele, świadczą one o zupełnie wyraźnej metodzie. Mówi o niej zresztą i pozbawienie radnych udziału w Zarządzie Agrilu i Przedsiębiorstwa Wodociągów.

Nawet stale przez prawicę kokietowany i forytowany ławnik Weisblat uskarżał się ostatnio, że prezydjum Magistratu w najważniejszych sprawach nie liczy się z Zarządem Tramwajów Miejskich. Sprawa tak ważna, jak pożyczka 360.000 funtów angielskich dla Tramwajów Miejskich została przez prezydjum wniesiona na plenarne posiedzenie Magistratu bez wiedzy Zarządu Tramwajów.

W ten sposób nieznany dekretowi, organ zbiorowy — prezydjum Magistratu, przybrawszy jednolity, wybitnie partyjny charakter, rządzi obecnie samowładnie, podważając podstawy samorządu.

Posłuży to zapewne jako argument dla uwstecznienia organizacji miejskiej, drogą dania dowodu niemożności stosowania zasad proporcjonalności w Magistracie i zbędności udziału szerokich kół w samej gospodarce.

Teodor Toeplitz.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Społeczeństwo francuskie wobec rezultatu wyborów angielskich. — Wnuk bohatera włoskiego, Garibaldiego, o faszyzmie. — Sensacyjne rewelacje o przekupywaniu dziennikarzy kapitalistycznej prasy francuskiej przez urzędników carskich.

Francuski Blok Narodowy został wprost zbity z pantałyku wiadomościami o rezultacie wyborów angielskich: zamiast oczekiwanego zwycięstwa partji burżuazyjnych, mgły angielskie zostały rozdarte czerwoną zorzą tryumfu socjalistycznego, na widok której dostali gęsiej skórki wszyscy kapitaliści całego świata. Francuska kapitalistyczna burżuazja, pomimo, że platforma ekonomiczna konserwatystów angielskich, ograniczająca protekcyjnemi cłami przywóz towarów zagranicznych, naraziłaby Francję na stratę 6 miljardów franków za wwożone do Anglji towary, raczej pogodziłaby się z tą katastrofą — niż z „zarazą socjalistyczną"; przytem przewiduje, że w najbliższej przyszłości przy wyborach majowych i ją czeka los podobny.

Z łączności między rządową polityką francuską i angielską zostały już oddawna same pozory. I Trarieux w „Echo National", wprawdzie z pobudek osobistych, nienawiści do p. Poincaré i łakomstwa na tekę ministerjalną, mówi jednak prawdę, że właściwie nigdy nie było sojuszu Francji z Anglją, a dziś jest on już jakby ostatecznie zerwany. I tak jest w istocie. Różnorodność kapitalistycznych interesów Anglji i Francji w Niemczech, Azji, na morzach, w kolonjach — nie mogła wytworzyć innej sytuacji w dniu wczorajszym, niż — w chwili obecnej, z tą różnicą, że obecnie — przez duszną atmosferę konkurencji kapitalistycznych — przeleciał z nad Tamizy, poprzez kanał La Manche do Francji i do całej Europy świeży powiew solidarności robotniczej, który jest zwiastunem pokoju, dotąd ciągle zagrożonego; ciosem w samo serce rozmaitych faszyzmów i szwindlów międzynarodowego kapitalizmu. Radość wśród francuskiego proletarjatu jest tak wielka, jakby zwycięstwo proletarjatu angielskiego było jego osobistem zwycięstwem. Towarzyszy francuskich spotykam rozpromienionych i winszujących sobie wzajem pomyślnego rezultatu wyborów angielskich.

Sekcja francuska, Międzynarodówki Socjalistycznej, wysłała w imieniu francuskiej partji gorące pozdrowienie swym towarzyszom angielskim. Między innemi głosi ono: „Przez swą surową dyscyplinę, przez ścisłą solidarność kadrów politycznych, syndykalistycznych i spółdzielczych; przez solidną organizację, proletarjat angielski pod sztandarem cudownej Labour Party wyrył datę w historji ruchu socjalistycznego. Angielskie zwycięstwo socjalistyczne znajdzie wielki oddźwięk i z entuzjazmem będzie przyjęte przez robotników całego świata, zwłaszcza robotników francuskich, którzy ujrzą w tem preludjum do pełniejszych i bardziej decydujących zwycięstw nad wszystkiemi mocami reakcji politycznej, konserwatyzmu społecznego Europy. Niech żyje Angielska Partja Pracy! niech żyje Międzynarodówka Robotnicza Socjalistyczna! Precz z wojną!".

Nie ulega żadnej kwestji, że prasa reakcyjna rzuci się znowu na socjalistów francuskich za to pozdrowienie, wysłane do Angielskiej Partji Pracy, że będzie w tem widziała „rękę niemiecką", która kieruje francuskimi socjalistami, chcącymi w ten sposób sparaliżować akcję rządu w Ruhrze i Nadrenji. Ale na te bajeczki już dawno ludzie się nie biorą, tracąc resztki zaufania do tych fabrykantów opinji publicznej. Ci ostatni tłumaczą porażkę konserwatystów angielskich wielkiem bezrobociem w Anglji. Ależ to przecież odpowiada dowodzeniom socjalistycznym. Wiadomo przecież, że anarchja kapitalistyczna do takich rezultatów jak bezrobocie prowadzi i klasa pracująca coraz lepiej widzi, że jedynie socjalizm może wyprowadzić ją z tego przeklętego chaosu, powiększonego powojenną spuścizną.

Również ma rację burżuazyjny dziennikarz z „Petit Blou", gdy pisze, stosując to do Francji: „gdy chleba funt kosztuje 23 sous (około 250.000 marek polskich), kotlet 4 franki, para butów 100 fr., a garnitur 400 fr. — to masy mniej się interesują wielkiemi zadaniami międzynarodowemi, aniżeli trudnościami codziennego życia". Naturalnie! Bo przedewszystkiem żyć trzeba. A „Paris Soir" do tego dodaje — że „Blok Narodowy nie uczynił żadnego poważnego wysiłku żeby poradzić coś na ciągle wzrastającą drożyznę, a natomiast protegujе paskarzy i spekulantów, pokrywa wszystkie nadużycia i skandale. Tak, że ogół widzi w końcu, iż nie ma nic do stracenia przy zmianie większości panującej, a rozumie, że na tem tylko może zyskać. I przez wzgląd na swój pożytek czyni wybór". A wybór ten łatwy jest do przewidzenia: zwycięstwo lewicy a zwłaszcza organizacji robotniczych. I nic tym wynikom nie stanie na przeszkodzie, i nie pomoże żadna fałszywa patrjotyczna demonstracja nacjonalistyczna. Udała się ona w postaci faszyzmu we Włoszech, gdzie zaszczepiono sztucznie bolszewizm, ale przegrała w Anglji, gdzie proletarjat jest zjednoczony, przegra niewątpliwie we Francji.

Pułkownik Riccioto Garibaldi (wnuk wielkiego włoskiego wodza i bohatera), który podczas ostatniej wojny odznaczył się na wszystkich prawie polach zachodniego frontu a specjalnie we Francji, wini za obecny stan rzeczy we Włoszech „fantasmagorję bolszewicką" i z bólem mówi: „starzy bojownicy domagali się sprawiedliwości społecznej, solidarności międzynarodowej, sprawiedliwego podziału bogactw, rewizji stosunku kapitału do pracy, a wreszcie pokoju. Taki był program wielkiego Garibaldiego. A dziś, po faszyzmie bolszewickim — obecna faszystowska rzeczywistość: Mussolini. Ale dyktatura, która stwarza panowanie mniejszości nie jest włoska. To jest polityka wszystkich rządów, które chcą siłą brutalną pogwałcić prawa ludzkie".

Czarne koszule faszystowskich band nie zatrą tradycji rewolucyjnych koszul czerwonych Garibaldczyków! Naród włoski, tak jak i inne przygniecione narody, musi się wreszcie wyrwać z jarzma kapitalistycznego „patrjotyzmu", a drogę do tego toruje świadomy celów socjalizm!

***

Komunistyczna „Humanite" wydostała z archiwów rosyjskich bardzo ciekawe korespondencje rządowego rosyjskiego agenta handlowego w Paryżu, z czasów caratu, Rafałowicza, wydelegowanego w celu kupna sumień dziennikarskich, Sazonowa, Kokowcewa, Dawidowa i innych — opisujące przekupywanie przez rząd carski prasy francuskiej. Nie mówią one zresztą nic tak specjalnie nowego. „Progres Civique" i inne pisma niezależne nieraz poruszały te sprawy, tak zwykłe nie tylko w francuskim, *ale w każdym ustroju wielkokapitalistycznym.* Niżej podpisany też niejednokrotnie opisywał przekustwa „patentowanych patrjotycznych publicystów". W każdym razie te odkrycia, którym poświęcimy innym razem więcej miejsca, zawierają wiele pikantnych szczegółów. Dotąd już przewinęli się jako zainteresowani w tem, Calmette z „Figaro", senator Berthelot z „Liberté", Buno-Varilla z „Matina", Henri de Noussaye z „Gil Blasa" i znany nam senator Berenger. A to dopiero początek listy tych „idealistów" Bloku Narodowego.

Główna ofensywa sprzedawczyków i szantażystów na kasy carskie nastąpiła podczas wojny rosyjsko - japońskiej, a rezultatem jej było fałszowanie opinji publicznej.

O Berengerze pisze Rafałowicz do swego ministra, 5 marca 1908 r. że chce on szantażować w „Action", mówiąc o opłakanym stanie finansów rosyjskich. Rafałowicz przestrzega ministra przed Berengerem, o którym pisze, że jest *notorycznym szantażystą,* który chciał sprzedać fotografję papierów odnoszących się do sprawy torpedowców—u Rotszylda, a którego pozbył się w 1905 r.

Pisma demokratyczne niezależne przedrukowują te rewelacje, opatrując je specjalnemi komentarzami. Skandal ten również przyczyni się do początku końca Bloku Narodowego.

Paryż, 9 grudnia 1923 r.

Hieronimko.

P. S. Barrésa, jednego z największych pisarzy, wczoraj pochowanego — uczciła cała Francja — bez różnicy przekonań. Ten dumny anarchista — stał się ideowym reakcjonistą, t. j. bronił złej sprawy z dobrą wiarą. Patrjotyzm jego był wąski, bo zasłaniał mu wielkie horyzonty miłości powszechnej i ludzkiego demokratycznego postępu. Maurice Barrés był szczerym przyjacielem Polski i to w czasach zaborów; za to — i my go czcimy wdzięczną pamięcią.

TELEGRAMY.

Sprawa odszkodowań.

AIDE - MEMOIRE NIEMIECKIE.

Paryż, 16 grudnia. (PAT.). W kołach francuskich i niemieckich zachowuje się milczenie w sprawie brzmienia aide-memoire, złożonego Poincare'mu przez niemieckiego chargé d'affaires. Havas dowiaduje się, że Hösch nie domagał się ani w rozmowie z Poincarem, ani też w złożonem prezydentowi dokumencie piśmiennym ewakuacji Zagłębia Ruhry. Rząd Rzeszy nie odrzuca układów, zawartych przez Francję z przemysłowcami Zagłębia Ruhry i miejscową niemiecką administracją kolejową, oraz proponuje rozpoczęcie z Francją i Belgją rokowań w celu przywrócenia w Zagłębiu i Nadrenji administracji niemieckiej; wreszcie Rząd Rzeszy wyraża pragnienie omówienia z sojusznikami całości problemu odszkodowań, co — jego zdaniem — ułatwi prace obu komitetów rzeczoznawców. Francja i Belgja nie sprzeciwią się prawdopodobnie podjęciu proponowanych narad, skoro bierny opór na terytorjum Zagłębia ustał w zupełności.

PROJEKT FRANCUSKIEJ ODPOWIEDZI.

Paryż, 16 grudnia. (PAT.). Havas, omawiając aide-memoire, złożone Poincaremu przez niemieckiego chargé d'affaires, donosi, że Poincaré przygotował wczoraj projekt wspólnej noty francusko - belgijskiej. Nota potwierdza naczelne zasady polityki, opartej na stosowaniu postanowień traktatów, sprzeciwiając się pozbawieniu komisji odszkodowań jej uprawnień; w dalszym ciągu nota potwierdza prerogatywy wysokiej komisji w Nadrenji. Przy uwzględnieniu powyższych zastrzeżeń Poincaré przyjmie wszystkie propozycje Berlina, dotyczące powrotu funkcjonarjuszy, jednakże nie masowego, odnowienia kontraktów, zawartych przez przemysłowców niemieckich z M. I. C. U. M. lub podjęcia w każdej kwestji, związanej z okupacją czy też odszkodowaniami. Projekt opracowany przez Poincaré'go będzie przedstawiony w Brukseli w ciągu dnia dzisiejszego.

NOWE ZABIEGI NIEMIEC W KOMISJI ODSZKODOWAŃ.

Wiedeń, 16 grudnia. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: Rząd niemiecki za pośrednictwem swego pełnomocnika złożył komisji odszkodowań notę, w której prosi o zniesienie prawa pierwszeństwa, przyznanego traktatem pokojowym sojusznikom na wszystkich dochodach państwa niemieckiego, a to na rzecz pożyczki zagranicznej, mającej być zaciągniętą przez Niemcy. Dziennik dodaje, że chodzi tu o kredyty żywnościowe w Ameryce w sumie 75 miljonów dolarów.

W Anglji po wyborach.

PARTJA PRACY A LIBERAŁOWIE.

Berlin, 16 grudnia. — (A. W.). Z Londynu donoszą, że na wspólnem posiedzeniu zarządu stronnictwa pracy i rady związków zawodowych ustalono stanowisko partji na najbliższy tydzień. Mac Donald otrzymał całkowite votum zaufania, wskutek czego odłam krańcowego lewego skrzydła stronnictwa znalazł się w mniejszości. Prawe skrzydło dąży do objęcia władzy nawet za cenę koalicji z liberałami. Lewe skrzydło wysuwa program, który wykluczałby objęcie rządu w najbliższym czasie. Mac Donald posiada wobec ostatniej uchwały zupełną swobodę ruchów i może działać według swego uznania. Liberałowie ostro atakują stanowisko, zajęte przez Labour Party, dowodząc, że przy obecnej konstelacji parlamentarnej oni są istotnymi panami położenia i mogą w ostatniej chwili dać to odczuć stronie przeciwnej.

Zatarg grecko-albański.

Ateny, 16 grudnia. — (A. W.). Ateńska agencja telegraficzna przynosi następujące szczegóły obecnego konfliktu grecko - albańskiego, podając równocześnie motywy postępowania rządu greckiego. Według komunikatu agencji, głównym powodem nieporozumienia między Albanją a Grecją stała się broszura w sprawie zbrodni w Catavi, wydana przez urzędowe albańskie biuro prasowe, a zawierająca ciężkie obelgi pod adresem narodu greckiego i armji greckiej. Rząd grecki zażądał urzędowego sprostowania i pociągnięcia do odpowiedzialności szefa biura prasowego albańskiego. Wobec tego, że odpowiedź Albanji nie zadowoliła rządu greckiego, polecił on swemu posłowi w Durazzo opuścić stanowisko, o czem zawiadomiono równocześnie albańskie ministerjum spraw zagranicznych.

Dalsze ograniczenia imigracji do St. Zjed.

Nowy Jork, 16 grudnia. — (A. W.). Według Reutera amerykański podsekretarz stanu dla spraw pracy zaproponował na odbyte przedwczoraj konferencji dalsze ograniczenia immigracji do Stanów Zjednoczonych. Oświadczył on, że brak sił robotniczych, jaki odczuwać się dawał jeszcze kilka miesięcy temu, przeminął zupełnie, a skutkiem wielkiego napływu rąk roboczych zamienił się obecnie w bezrobocie. Bezrobocie to wykazuje tendencje do rozszerzenia się.

Podwyżka płac na Górnym Śląsku.

Katowice, 16 grudnia. — (A. W.). Na ostatniem posiedzeniu przedstawicieli robotników i pracodawców wielkiego przemysłu osiągnięto porozumienie co do podwyższenia płac. Płace w wielkim przemyśle górnośląskim zostają od 16-go grudnia podwyższone o 70%, dodatek socjalny o 150%.

Powstanie w Meksyku.

Londyn, 17 grudnia. (AW.). Meksykańskie wojska powstańcze po silnych walkach zdobyły Orienta o 120 mil od miasta Meksyku. Obecnie odbywają się zacięte walki między powstańcami a wojskami prezydenta o Porta San Marco

Bilon srebrny w Gdańsku.

Gdańsk, 16 grudnia. — (A. W.). Począwszy od dnia 21-go grudnia, kasa skarbowa miasta Gdańska wymieniać będzie pieniądze papierowe na monety srebrne, które sprowadzone będą do Gdańska dnia 19-go grudnia. Każdy mieszkaniec wolnego miasta za pieniądze papierowe będzie mógł otrzymać guldeny srebrne, wypuszczone w sztukach 1 i 5 guldenowych.

Ruch robotniczy

Z życia partji

DO DELEGATÓW NA KONGRES P. P. S.

Delegaci wybrani na kongres zechcą po przybyciu do Krakowa zgłosić się w biurze kwaterunkowem Kongresu, które urzędować będzie od dnia 29 grudnia bez przerwy w dzień i w nocy na dworcu osobowym, gdzie otrzymają wszelkie wskazówki, dotyczące umieszczenia ich w hotelu i t. d.

Biuro Kongresu mieścić się będzie w dniach 29 i 30 grudnia w Sekretarjacie Rady Robotniczej w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego Nr. 5, II p. Tam też należy zgłaszać nazwiska delegatów i gości.

Delegaci i goście mają najdalej do dn. 25 grudnia zawiadomić Sekretarjat Krakowskiej Rady Robotniczej, ul. Dunajewskiego Nr. 5, II p., że życzą sobie, aby zamówiono dla nich hotel.

Sekretarjat Generalny CKW. PPS.

KOMUNIKAT.

Wobec ogromu nędzy, grożącej wdowom i sierotom, pozostałym po ofiarach krwawych rozpraw ze strajkującymi robotnikami Krakowa, Borysławia i Tarnowa, w imię solidarności klasy robotniczej, która tylko swą ofiarnością może leczyć rany, zadane przez reakcję — Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P.P.S. na zebraniu swem w dn. 5 b. m. postanowił wezwać członków i wszystkich klasowo uświadomionych robotników Warszawy do *złożenia na rzecz ofiar* krwawych zajść w związku ze strajkiem powszechnym w dn. 5 i 6 listopada, *jednodniowego zarobku.*

W. O. K. R. P. P. S. zwraca się do Warszawskiej Rady Związków Zawodowych i do Zarządów Związków Klasowych z prośbą o poparcie tej akcji.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S.

W poniedziałek, dn. 17 b. m.

Dzielnica Wola - Czyste — o godz. 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44. odbędzie się posiedzenie komitetu oraz o godz 7 ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m 16, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Tramwajowa Org. P. P. S. — o godz 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Z dzielnicy Mokotowskiej. Zebranie, wyznaczone na dziś godz. 11 rano, zostaje odwołane z polecenia egzekutywy O K. R-u.

O. K. R. Warszawa podmiejska. W poniedziałek dn. 17 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu „Robotnika", Warecka 7, odbędzie się zebranie egzekutywy O. K. R. Warszawa podm

Ruch zawodowy

Zebranie Zarządów Zw. Zawodowych. Dn. 18 grudnia r. b.o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Wareckiej 7, odbędzie się dalszy ciąg konferencji Zarządów Związków Zawodowych w sprawach ekonomicznych i finansowych. Wszystkie Zarządy proszone są o przybycie

Sekr. Warsz. Rady Zw. Zaw.

Ruch kult.-oświatowy.

Komisja Dochodów Niestałych przy Robotniczym Wydziale Wychowania Dziecka prosi o przybycie delegatów Związków na posiedzenie dnia 17 b. m. w poniedziałek, o godz. 7 i pół wiecz do lokalu Związku ochroniarek, Marszałkowska 53.

T. U. R.

Zebranie Zarządu Oddziału Warszawskiego odbędzie się we wtorek, dn 18 b. m., o godz 8 wiecz. w mieszkaniu tow. Gliszczyńskiej, Złota 5.

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 2,1, najniższa 0,2

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno, temperatura w pobliżu 0, miejscami opady (śnieg), silne wiatry z kierunków zachodnich.

Wiec oświatowy. Staraniem Rady rodzicielskiej I-go gimnazjum Zw. Zaw. Naucz. Polskiego Szkół Średnich odbędzie się dziś w sali Związku Handlowców, Sienna 16, o godz 7 m 30 wiecz. wiec, na którym omawiane będą następujące zagadnienia: 1) Polityka rządu w dziedzinie szkolnictwa. 2) Sprawy oświatowe na terenie Sejmu. 3) O ustroju władz szkolnych. 4) Urzeczywistnienie powszechności szkoły. 5) Walka z analfabetyzmem. Przemawiać będą: senator, rektor St. Kalinowski, senator, dr. Kopciński, poseł Z. Nowicki, senator K. Prauss, prof dr H. Raabe, p. Sempołowska i in.

Do wiadomości lekarzy. Warszawski Wojewódzki Urząd Zdrowia otrzymał z komisji poborowej świadectwa wydane przez 3-ch lekarzy warszawskich, a sporządzone niezgodnie z wymaganiami ustawy o praktyce lekarskiej, wskutek czego owi lekarze zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za nieprzestrzeganie ustawy.

Dla uniknięcia na przyszłość przykrych przypadków, Zarząd Izby Lekarskiej zawiadamia wszystkich kolegów, że na zasadzie par. 2 art 23 ustawy o praktyce lekarskiej, lekarz wystawiający jakiekolwiek świadectwo, obowiązany jest wymienić w świadectwie sposób stwierdzenia tożsamości osoby, której świadectwo wydaje. Znane są przypadki, że osoba badana przez lekarza, podała cudze nazwisko za swoje. O ile lekarz, wydający świadectwo, nie wymieni, jaki dokument, stwierdzający tożsamość osoby badanej, był mu przedstawiony, to taki lekarz może bardzo łatwo być oskarżony o wydanie fałszywego świadectwa, gdyż brak wzmianki o sposobie stwierdzenia tożsamości osoby badanej, może być interpretowany przez sąd, jako dowód, że osoba badana nie jest znana osobiście lekarzowi wydającemu świadectwo.

WYCIECZKI:

Pięciodniowa wycieczka w Tatry. W okresie świąt Bożego Narodzenia Polskie Tow. Krajoznawcze organizuje dla swych członków pięciodniową wycieczkę w Tatry. Zapisywać się można codziennie w sekretarjacie Towarzystwa (Karowa 31) pom. 7 — 8 wiecz. do dnia 14 b. m. włącznie.

WYPADKI.

Okrutny ojczym. 17-letnia Janina Fejowa, żona szewca (Ząbkowska 22) strasznie cierpiała z powodu znęcania się ojczyma, Jana Jędrzejewskiego, robotnika w „Wulkanie", który często upijał się i po powrocie do domu robił awantury. W sobotę Jędrzejewski znowu powrócił do domu pijany. Gdy żona jego zaczęła mu robić wymówki, wtedy Jędrzejewski, wpadłszy w szał pijacki, zaczął bić żonę swą, poczem przewrócił i pokopał Fejową, raniąc ją w twarz. Następnie wypędził z mieszkania ją oraz jej męża, oświadczając, że nie pozwoli im nadal mieszkać. Wtedy zrozpaczona Fejowa kupiła buteleczkę esencji octowej i wypiła część trucizny w sieni tego domu Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Obława na „brylanciarzy". Na ul. Wałowej dwuch „brylanciarzy" oszukało kupca z Brzeżan, Lejbę Winkela, któremu sprzedali za 92 dolary pięć sztuk szkiełek, imitujących brylanty. W związku z tem policja 4 komisarjatu dokonała obławy na notowanych i fotografowanych w urzędzie śledczym „brylanciarzy", przyczem w nocy wyciągnęła ich aż ośmiu z mieszkań. Są to: Szmul Muszkatkorn (Lubeckiego 26), Abram Stopiński (Smocza 16), Chaim Politur (Miła 46), Josek Karoliński (Miła 46), Mordka Grünsztein (Pawia 28), Majer Droga (Freta 27), Abram Falinower (Franciszkańska 1), Alter Teper (Stawki 9). Podczas konfrontacji w komisarjacie poszkodowany kupiec poznał oszusta, który mu sprzedał szkiełka, Altera Tepera, którego osadzono w więzieniu. Pozostałych — zwolniono

Pijany pod pociągiem. Pod pociąg osobowy Nr. 502, idący w kierunku Warszawy, w pobliżu stacji Gołąbki dostał się idący po torze 45-letni Jakób Walenda, który był pijany Poszwankowanego tymże pociągiem przywieziono na dworzec główny. Tam lekarz Pogotowia stwierdził u Walendy przygniecenie klatki piersiowej oraz złamanie lewej ręki. Po opatrunku, Walendę w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu Dz. Jezus.

Z braku pracy. W domu Nr. 5 przy ul. Smoczej 25-letni Stanisław Borzęcki, ślusarz bez zajęcia, usiłował pozbawić się życia przez otrucie się kwasem solnym Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Wolskiego. Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak pracy.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Opowieści Hoffmana".
Teatr Rozmaitości. Dziś „Bogowie łakną krwi".
Teatr Letni. Codziennie „Papa".
Teatr Reduta. Dziś „Turoń"
Teatr Polski. Dziś „Lampa Aladyna"
Teatr Mały. Codziennie „Okręt do Kanady".
Teatr Komedja. Codziennie „Szwaczka z Luneville".
Teatr Nowości. Codziennie „Żółty kaftan".
Teatr Wodewil. Dziś „Dorina".
Teatr im. Fredry. Dziś „Śluby panieńskie".
Teatr Praski. Dziś „Panna w koszarach".
Teatr Popularny. Dziś „Popychadło".

Qui Pro Quo występuje dziś z premjerą 2-aktowej sensacyjnej rewji p. t. „Król Ćwiek". Ze względu na aktualność oraz na szereg znanych postaci rewja wzbudziła duże zainteresowanie.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.